Nr. 73. SANOK, dnia 21. maja 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi: kwartalnie . . . . 2 kor. miesięcznie . . . . 70 hal. (wraz z przesyłką). Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej. Wychodzi w każdą niedzielę rano. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Z Rady powiatowej w Sanoku.

Kilka dziesiątek lat upłynęło od chwili, kiedy w Galicyi powołano do życia instytucyę, po której spodziewano się bardzo wiele oddając w jej ręce ekonomiczne gospodarstwo powiatów. Instytucyą tą, to Rady powiatowe, to nasze władze autonomiczne, których obowiązkiem praca u podstaw narodowego życia, pilne przestrzeganie, aby tak wiejskie jak i miejskie gminy funkcyonowały prawidłowo, a przedewszystkiem gospodarowały należycie swoimi funduszami i majątkami.

Niestety te władze autonomiczne zawiodły w zupełności nasze oczekiwania, a podnoszące się coraz śmielej głosy domagają się ich zreformowania, bo szkoda tych milionów, które wydała Galicya na ich utrzymanie dotychczas i wydawać musi corocznie. Rady powiat., umieszczone zazwyczaj we własnych, kosztownych, często nawet wspaniałych gmachach, albo nic nie robią, albo źle robią. Gdyby ktoś zadał sobie pracy i wniknął głębiej w działalność tych władz autonomicznych, zebrałby tysiące obrazów i obrazków, któreby go przekonały, że Rady powiatowe źle dozorują gospodarkę gminną, że z dziwną pobłażliwością, zasługującą na zupełne potępienie traktują nadużycia władz gminnych, o których wiedzą.

W jaki sposób spełnia to zadanie Rada pow. w Sanoku, niechaj posłuży za dowód okólnik tejże, który dosłownie przytaczamy:

L. 1119. Sanok, dnia 12. kwietnia 1905.

Do wszystkich Zwierzchności gmin w sanockim powiecie.

Na podstawie wyników, przeprowadzonych przez komisye z Wydziału powiatowego wydelegowane — lustracyi gmin, przekonał się Wydział powiatowy, iż niektórzy naczelnicy gmin dopuszczają się przywłaszczenia sobie — sprzeniewierzenia — pieniędzy z kasy gminnej lub z funduszów zostających pod zarządem Zwierzchności gminy.

Wskutek tego wzywa Wydział powiatowy winnego naczelnika gminy do zapłacenia w przeciągu 14 dni brakującej w kasie gminnej kwoty.

Zamiast zapłacenia brakującej kwoty, odnosi się naczelnik gminy z prośbą do Rady gminnej, która bez uzasadnionej podstawy całkiem lub przynajmniej w znacznej części darowuje naczelnikowi gminy brakującą kwotę, b na tłumaczenie tegoż, że nie umie ani czytać ani pisać, lub że pisarz gminny zapomniał jako wypłatę do kasowego dziennika zapisać.

Podobne narażające na stratę fundusz gminy lub zakładów gminnych postępowanie naczelników gmin względnie Rad gminnych nie może być dalej cierpiane i Wydział powiatowy ostrzega naczelników gmin, iż odtąd w razie sprawdzenia przez lustracyę i skontro braku pieniędzy w kasie gminnej lub w funduszu gminy, odstąpi zaraz akta lustracyi c. k. Prokurator i państwa w celu wdrożenia przeciw winnemu naczelnikowi gminy śledztwa karnego.

Wydział powiatowy
prezes: Truskolaski.

A więc komisye wydelegowane z Wydziału powiatowego dokonały lustracyi gmin i przekonały się, że naczelnicy tychże po prostu kradną fundusze gminne. Wydział powiatowy odkrywszy złodzieja każe mu pieniądze w 14 dniach zwrócić. Złodziej ani myśli o tem — zwołuje Radę gminną i prosi ją o darowanie. Jakoż zabiegi jego odnoszą skutek, a Wydział pow. dowiedziawszy się o takiej idylli grozi, że w przyszłości tego nie ścierpi, ale sprawę odda c. k. Prokuratoryi.

Czy Wydział powiatowy i marszałek powiatu, a zarazem poseł na Sejm krajowy p. Truskolaski postąpił dobrze a przedewszystkiem moralnie, pozostawiamy sąd naszym Czytelnikom. Nie możemy się jednak pozbyć niezmiernie przykrej myśli, że takie sprawy, to dowód głębokiego moralnego upadku społeczeństwa, które ma się dźwigać i odradzać, w którem dzisiaj zaledwie jednostki szlachetniejsze czują i działają w tym kierunku, aby złe tępić. Ogół złego widocznie nie odczuwa, bo gdyby je odczuwał, dziaćby ono się nie mogło.

Prawda, że Sanok w ostatnich czasach przyglądnął się wielu brudom. Dość wspomnieć tylko Powiat. Towarz. Zaliczkowe, w którem przed niespełna rokiem wykazano w drukowanem sprawozdaniu przeszło sto tysięcy strat, jednemu z urzędników dowiedziono kradzieży, a przecież nikomu włos z głowy nie spadł. Wydział pow. sanocki, który w myśl statutu miał nadzór i kontrolę nad Towarzystwem, choć wiedział o stratach, milczał o nich zawzięcie — nie odpowiedział nawet na interpelacyę ks. Koleńskiego na posiedzeniu Rady, wniesionej swego czasu w tej sprawie.

To też sądzimy, że i wobec naczelników gmin „dopuszczających się przywłaszczenia sobie — sprzeniewierzenia — pieniędzy z kasy gminnej“ vulgo kradzieży, Wydział powiatowy konsekwentny w swojem postępowaniu okazuje się pobłażliwy, grożąc jedynie na przyszłość c. k. Prokuratoryą państwa

8)

Dwa dokumenty z parafii sanockiej o. ł.

Z alkierza drzwi do komnaty na zawiasach z zamkiem i wrzeciądzem żelaznym. W niej powała z tarcic dobra i podłoga zła. Okienko jedno w ołów oprawne z dwoma prętami żelaznemi. Z celli drzwi drugie do drugiego alkierza na zawiasach zklamką i wrzeciądzem do kłódki — w niem powała i podłoga z tarcic układana dobra. Okno w ołów oprawne z zasuwą ab intra i ław dwie. Z tego alkierza drzwi....

Ex opposito tej celli cella druga do której drzwi na zawiasach *zwrzeciądzem**) i skoblem — ta z powałą i podłogą z tarcic układaną obszerna — w niej okien w ołów oprawnych cztery — piec kaflowy zielony na fundamencie murowany, *kuminek* przy nim murowany do siennego komina wchodzący.

Z tej celli drzwi do alkierza na zawiasach z wrzeciądzem i skoblem żelaznym — ten z powałą i podłogą z tarcic układaną dobrą — okienek dwie (sic) w ołów oprawnych mający. Z niego drzwi ad locum secretum na zawiasach z haczkiem. Przy drzwiach do celli pierwszej schody na górę drewniane dobre z poręczem do sionki, która z podłogą z tarcic bez powały. Z sionki drzwi do rezydencyi na zawiaskach z zamkiem i wrzeciądrem żelaznym, w niej powała i podłoga z tarcić układana, okien trzy w ołów oprawnych po 2 pręty mających. Przed oknami tych obydwuch rezydencyi ogródki dwa, jeden ogrodzony płotem, drugi bez ogrodzenia, obydwa na podwórzu furtki mające na zawiasach z wrzeciądzami i skob. Z ogródka jednego jest furtka w parkanie do sadu na biegunie z zawiaska. Sad płotem do koła otarnionym opasany — drzew jakoto jabłoni, grusz, śliw dostatek mający.

Wychodząc z tego budynku na boku budynek drugi partim z drzewa tartego, partim z okrąglaków w węgły wybudowany dachem gontowym strupieszałym pokryty — w nim kuchenka, drzwi do sieni z podwórza na biegunie z wrzeciądzem i skoblem.

W sieni ognisko z ziemi wysypane drzewem ciesanym założone. Z sieni drzwi do izby na zawiasach z klamką antabą i haczykiem żelaznym — w niej powała z tarcic układana, okienek trzy w drzewo oprawnych. Stół lipowy dobry na nogach jodłowych. Piec kaflowy zielony na fundamencie numerowanym. Kumin przy nim z gliny lepiony nad powałą wywiedziony. Piec piekarski murowany. Z izby drzwi do komnaty na zawiasach z zamkiem kluczem i antabą żelazną. W niej powała z tarcic układana, okienko w drzewo oprawne. Z sieni drzwi drugie na biegunie z zawiaską drewnianą. Obok kuchenki stajnia do której drzwi na biegunei z wrzeciądzem i skoblem do kłódki. Obok tejże stajni plewnik, do którego drzwi na biegunie z wrzeciądzem.

Item obok tego plewnika wozownia, do której wrota pojedyncze na kunie żelaznej z wrzeciądzem i skoblem do kłótki. Ex opposito kuchenki browarek z drzewa łupanego w węgły wybudowany dachem gontowym miejscem złym pokryty drzwi do niego a raczej do sieni na biegunie z wrzeciądzem i skoblem do kłótki. Kłódka z kluczem dobra. W sieni piec murowany z kotłem sumptu Imci Ks. Possessora sprawiony. Kadzi ośm.

Z tej sieni drzwi do piekarni z antabą i wrzeciądzem żelaznym — w niej powała z drzewa łupanego — okien dwie w drzewo oprawnych, dwie zaś bez szyb. Piec murowany z którego *bez czyli przez* (sic!) powałę wychodzi gorącość do suszarni. Suszarnia na połowę z drzewa łupanego w węgły ułożona wchód na górę do suszarni po schodach z sieni.

Na podwórzu przy browarku studnia z ziemi wybrana i drzewem ciesanym ocembrowana, z wałem drewnianym u którego dwie korby żelazne i wiadrem dębowym dwoma obrączkami żelaznemi pobitym, z obłączkiem żelaznym. (C. d. n.)

*) Przyimki *z* i *w* często pisane razem z imieniem, a czasem znów osobno, bez żadnych stałych zasad jak np. tutaj — jednak gdzieindziej pisałem je osobno, gdyż wygląda ta niekonsekwencya w pisaniu na błędne przyzwyczajenie autora lub przepisywacza.

My też nie namawiamy do surowości, owszem pochwalamy mierzenie jedną i tą samą miarką zarówno inteligentnego jak i nie umiejącego czytać i pisać przestępcę siódmego przykazania. Ostrzegamy jedynie, że należy radzić nad tem, jakby ustrzedz od moralnej gangreny, jaką jest kradzież publicznego grosza, lud, który, pominąwszy na szczęście niezbyt liczne zepsute wyjątki, okazuje w naszem społeczeństwie bodaj czy nie najwięcej czerstwości zdrowia moralnego. A tę uwagę kierujemy w pierwszym rzędzie do członków Wydziału i Rady powiatowej sanockiej, należących do stronnictwa ludowego, a następnie do całej Rady i jej marszałka p. Truskolaskiego.

Odwróćmy się jednak od tego okólnika, świadczącego o niezbyt szczęśliwych pomysłach Wydziału powiatowego i marszałka, rzucającego niepochlebne światło na pojęcia o nadzorze gospodarki gminnej, a poszukajmy jaśniejszych stron działalności Wydziału powiat., bo i takie się znajdą. Mamy tu na myśli inny okólnik z 13. kwietnia 1905 r. l. 674., który tak opiewa:

„Fundusze ubogich gmin zostające pod zarządem Wydziału powiat. wynoszą już znaczną kwotę, z których niektóre tylko gminy czerpią pewne kwoty dla wsparcia swoich rzeczywiście do pracy niezdolnych ubogich.

„Wsparcie takie jest tylko chwilowe i nie ochrania takich ubogich, którzy dla swej nieudolności do pracy nic zarobić nie mogą na swoje utrzymanie — od nędzy — bo braku środków do nabycia najpotrzebniejszych artykułów żywności, a często i schronienia.

„Wydział powiatowy zamierza w celu odpowiedniego użycia powyżej wspomnianego funduszu ubogich wybudować i urządzić powiatowy dom dla ubogich, względnie dla nieuleczalnie chorych ubogich.

„W domu tym mogliby znaleść umieszczenie wyżej wspomnieni ubodzy na podstawie uchwały Rady gminnej.

„Chodzi teraz przedewszystkiem o powzięcie uchwały Rad gminnych, postanawiającej przeznaczenie funduszu ubogich, zostającego pod zarządem Wydziału powiatowego, tudzież kwot w przyszłości wpływających na rzecz funduszu ubogich do Wydziału powiat. — na budowę, urządzenie i utrzymanie powiatowego domu ubogich“.

Takim okólnikiem wzywa Wydział powiatowy naczelników gmin, aby przedstawili Radom gminnym stosowne wnioski do uchwały.

Myśl rzeczywiście piękna i godna uznania, byle tylko weszła w czyn jak najprędzej. O ile wiemy, myśl tę poruszył swego czasu członek Rady pow. p. Aleksander Piech zasiadając w poprzedniej Radzie, podnosił ją później p. Milan, należy więc dopilnować, aby urzeczywistnienia nie odsunięto w daleką przyszłość, ograniczając się na okólniki. Da się to tem łatwiej przeprowadzić, że już wiele gmin powzięło uchwały w tym kierunku.

Z Rady miejskiej.

(Dokończenie).

Referentem budżetu był p. Kuszczak, rewident miejski. Dział „dochody“ przyjęto jednomyślnie w całości według wniosku Magistratu i komisyi budżetowej w kwocie 151802 K. 90 h.

Przy jednej z pozycyi dochodów objawił życzenie radny Ks. kanonik Stasicki, aby nie dozwalano dalszego stawiania budek targowych na placu św. Michała. Również jednomyślnie uchwalono wszystkie rubryki rozchodów w kwocie 168658 K. 72 h. a na pokrycie niedoboru wynoszącego 16855 K. 82 h. zgodzono się nałożyć dodatek nowy do podatków stałych w wysokości 32%.

Wskutek reskryptu Wydziału krajowego z 30. kwietnia 1905 r. l. 32746, w którym polecono trzymać się wskazówek Wydziału powiatowego w Sanoku i postarać o fundusze do pokrycia kwoty 8000 kor. na wykupno wekslu p. wiceburmistrza F. Gieli, zrealizowanego na zapłacenie ryczałtu c. k. Rządowi, potrzebnego na adaptacyę odebranego przezeń budynku gimnazyalnego i 300 kor. procentu od tej kwoty — uchwaliła Rada miejska jednomyślnie na wniosek r. m. Dra Ślączki, iż nie może gmina w r. 1905. więcej przeznaczyć aniżeli 3000 K. na kapitał i 270 K. procentu, jakto w rubr. XXVIII.: „Zwroty z różnych tytułów“ wstawiono, a to z tej przyczyny, że fundusze gminy na więcej nie starczą, a p. F. Giela jako akceptant weslu na taką spłatę w zupełności się zgadza.

Po przyjęciu jednomyślnem budżetu w całości w tej postaci, jak został na posiedzeniu 14. lutego 1905 r. uchwalony, przechodzi Rada do budżetu domu ubogich. Dochody wynoszą tutaj 358 kor. 20 hal. a wydatki 566 kor. 48 h. — niedobór więc w kwocie 208 kor. 28 h. uchwalono pokryć z funduszu ubogich katolickich.

Następnie r. m. Dr. Drewiński postawił naglący wniosek, aby Rada ofiarowała jednorazowy datek 50 kor. na głodnych i rannych Polaków w wojnie rosyjsko-japońskiej w Mandżuryi. Rada uznawszy nagłość tego wniosku przychyliła się doń jednomyślnie.

Z kolei przedstawia przewodniczący wyniki 5 licytacyi w sprawie wydzierżawienia gruntów miejskich. Są to następujące oferty:

Jakób Mielecki wniósł ofertę na grunt położony obok Bursy w objętości 1 morga 1580 □° na trzy lata za czynsz roczny 120 K. 50 hal.

Antoni Dziuban wniósł ofertę na grunt na Wójtostwie objętości 6 morgów 110 □° na rok 1905. za czynsz 222 kor. — tudzież na grunt koło dawnej karczmy objętości 2 morgi 133 □° na trzy lata za czynsz roczny 125 koron.

Józef Dziuban wniósł ofertę na wydzierżawienie trawy na nowym cmentarzu na lat 6 za rocznym czynszem 91 kor. i Alfred Lubowiedzki na wydzierżawienie trawy na starym cmentarzu na rok 1905. za 70 K. 50 h.

Wszystkie te oferty Rada m. zatwierdziła jednomyślnie.

Przy tej sposobności r. m. Dr. Ślączka zwraca uwagę na nieład na starym cmentarzu, zarośniętym drzewami i krzewami, domagając się uporządkowania tegoż i ogrodzenia.

Przewodniczący przedkłada dalej ustępstwo p. Domicelii Dżuganowskiej z najmu sklepów Nr. 3 i 4. w domu miejskim na rzecz Towarzystwa Handlowego na lat 3. począwszy od 1. listopada 1904 r., tudzież z kaucyi 100 kor. złożonej na ubezpieczenie tego najmu — a Rada przychyla się do tego wniosku Magistratu na przyjęcie tej cesyi. Również uchwalono wyasygnować 30 K jako datek na nagrody dla pilnych uczniów uzupełniającej szkoły przemysłowej.

W sprawie przynależności Seweryny Bąkowskiej postanowiono wnieść rekurs do Ministeryum przeciw orzeczeniu Namiestnictwa, którem nie przyznano jej prawa przynależności do gminy miasta Krakowa na podstawie pobytu tamże wyżej niż 10 lat.

Następnie przedłożył przewodniczący wykaz kasowy, wedle którego fundusz obrotowy kasy miejskiej wypożyczył z innych funduszów gminnych 3709 K. 81 h. a fundusz domu ubogich 156 K. 12 h. Na wniosek radnego Kwiatkowskiego Rada zatwierdziła jednomyślnie to zarządzenie Magistratu.

W sprawie radnego Izraela Dawida Herziga stawia Magistrat wniosek, aby wobec tego, iż p. Herzig pozostaje z gminą w stosunku prawnym dzierżawiąc od gminy budkę targową na placu Panny Maryi, usunąć go od posiedzeń Rady na mocy § 20. ustawy gminnej dla 30 miast na tak długo, dopóki ten stosunek trwa, a w miejsce jego powołać zastępcę radnego p. Dawida Tobiasa — zaś za przedsiębiorcę p. Feiwla Nebenzahla należy powoływać p. Jana Gościńskiego.

Pomimo uwagi r. m. Mozołowskiego, który takiego najmu budki nie uważa za dzierżawę, uchwaliła Rada większością głosów wniosek Magistratu.

Na zakończenie przyjęto rezygnacyę p. Aleksandra Dżuganowskiego z godności radnego a powołano w jego miejsce p. Aschera Roslera.

Tak więc mimo obstrukcyi wiernych stronników Dra Goldhammera zebrał się potrzebny komplet radnych, którym dobro gminy a nie zadowolenie ambicyi byłego wiceburmistrza leży na sercu, i uchwalił budżet i inne naglące sprawy bieżące. Że o dobro miasta im przedewszystkiem chodziło i chodzi, dali najlepszy dowód tem, że radzili nad sprawami tegoż jedynie — a choć § 39. ustawy gminnej nakłada karę pieniężną na obstrukcyonistów nie stawiających się dwukrotnie bez usprawiedliwienia na posiedzenia, — mimo to z grona radnych zebranych 11. maja nie podniósł się żaden głos, by nieobecnych kolegów obłożyć grzywną. Warto ten fakt przypomnieć Drowi Goldhammerowi, który przed dwoma laty idąc ręka w rękę z p. Aitalem Witoszyńskim inaczej postępował. A czy miał wówczas do nakładania grzywny rzeczywiście słuszne podstawy — niechże mu to powie jego sumienie.

Z bruku.

I znalazło się przecież pomiędzy ojcami miasta 24, którzy pomimo najrozmaitszych pokus i sztuczek mniej lub więcej dowcipnych, a w każdym razie tak moralnych, że uczciwy człowiek wstydziłby się ich nawet wobec wszelkiej pewności zwycięstwa stósować, zeszli się w naszym ratuszu, aby uchwalić budżet gminny i położyć już raz kres anarchicznym stosunkom w Radzie miej. Chodzi teraz tylko o to, aby autonomiczne władze t. j. Rada powiatowa i Wydział krajowy budżet ten zatwierdziły.

Powinny one to naszem zdaniem tem bardziej uczynić, iż szczególniej Rada powiatowa pośrednio sama przyczyniła się do wywołania tych opłakanych stosunków w mieście naszem. — Gdy bowiem wskutek tego, iż większość Rady niechciała się zgodzić na wybór p. Goldhammera wiceburmistrzem, dając za powód, że on ciągle jest w drodze, i czas ma tak absorbowany swojemi własnemi sprawami i zawodowemi i nafciarskiemi, iż byłby tylko paradyerem, a biedne nasze miasto na opłacanie paradyerów niema pieniędzy, potrzebuje zresztą człowieka, któryby zechciał dla gminy i czas i pracę poświęcić, aby zdawna zabagnione stosunki raz do ładu doprowadzić, — u niego zaś wszelkie sprawy, jakich się podjął, zalegały wiekami i często trudno się było doprosić aktów, aby sprawę kto inny mógł załatwić, — dalej iż p. Goldhammer w znanej sprawie z Komitetem obrony narodowej postąpił sobie tak, iż trudno mieć do niego zaufanie, a wreszcie i to, że wiele spraw, jakie w ostatnich latach załatwiał, było poprowadzonych tak niedbale i pobieżnie, iż gmina wskutek tego na straty była narażoną, jak np. kontrakt i proces z dzierżawcą propinacyi, — gdy więc wskutek tych jego grzechów większość w żaden sposób nie chciała mu oddać swych głosów, a wobec wrzenia i niesnasek w łonie Rady miejskiej władze zamyślały o rozwiązaniu jej i oddaniu zarządu miasta w ręce komisarza rządowego — przy proponowaniu Rady przybocznej w pierwszym rzędzie pomyślała Rada powiat. o p. Goldhammerze!

I choć może on przedtem potrosze zaczynał być tego przekonania, że miasto się bez niego obejdzie teraz tak samo, jak się obchodziło, kiedy jego nie było w Sanoku, albo w początkach jego tu bytności — gdy jako dependent adwokacki w bardzo skromnych żył warunkach, wobec tej propozycyi na „Beirata“ uwierzył, że go nikim zastąpić nie można — co gorsza pomyślał sobie, że wygodniej i swobodniej będzie przy pomocy dobranych adherentów rządzić przy komisarzu, niż w Radzie, gdzie zasiadają bądźcobądź ludzie czasem dziwnie prawdomowni, a w każdym razie dla możnowładców jego pokroju bardzo niewygodni. I tak urodziła się obstrukcya i heca budżetowa po to, aby do rozwiązania Rady doprowadzić i przy boku komisarza grać pierwsze skrzypce.

Powinny więc władze budżet zatwierdzić, aby tej demagogii w gminie kres położyć!

Czy zaś tego rodzaju dobijanie się władzy i takimi środkami da się pogodzić z uczciwem pojmowaniem obowiązków obywatelskich, to niechaj już sam p. Goldhammer oceni i tylko w myśl własnej jego oceny muszą go w przyszłości kwalifikować ci wszyscy z pomiędzy współobywateli, którzy nie idą za jego wskazówkami i rozkazami — jak jego adherenci, którzy się prawdopodobnie z jego błogich rządów korzyści własnych spodziewają, choćby przez to gmina w jeszcze gorsze opały popadła.

Zresztą, niechby rozważył i to, że czasy paradyerów przeminęły bezpowrotnie i u nas, i choćby mu udało się nawet zasiąść na stolcu wiceburmistrza, to nie miałby życia usłanego różami, chyba, żeby się zdecydował coś więcej robić, jak kwity do Kasy miejskiej na płacę podpisywać — inaczej niedługoby państwo jego trwało.

Ciekawa i zabawna byłaby rzecz, gdybyśmy posiadali — szajne-katarynkę, w której moglibyśmy wierną gwardyę obstrukcyjną czytelnikom pokazać. Co za wspaniałe typy! Gdyby nie obawa, że kronika brukowa się zanadto rozszerzy — i redaktor ją gotów wylać z numeru na wielką szkodę i ku zasmuceniu czytelników, spróbowałbym przynajmniej szkice — bodaj ołówkowe tych ojców miasta przed oczy gorliwych czytelników kroniki przedłożyć — ale że to szereg pokaźny, muszę się oprzeć pokusie, jak to uczynili wystawieni na nią niektórzy rajcy przed ostatniem posiedzeniem Rady, a co najwyżej pokusiłbym się o wzmiankę o najnowszym i najmłodszym rajcy, który dorwawszy się złotych ostróg, chciałby niemi bóść na wszystkie strony, tak go animusz unosi, ale niestety — na bezdroża. Zaciągnąwszy się bowiem do wiernej obstrukcyjnej gwardyi, jako rekrut i do tego najmłodszy — z pewnością nie rozważył, czy zajęte stanowisko bardzo licuje z dr., które on przed swojem nazwiskiem umieszcza.

My wobec swoich zastarzałych poglądów uważamy, że człowiek, który osiągnął stopień akademicki, inaczej się powinien zachować wszedłszy w grono obywateli, mających w rękach swych dzierżyć losy miasta. Tymczasem jego odezwanie się o żydowskiej krzywdzie na poufnem zgromadzeniu, za które z miejsca od swego szefa politycznego otrzymał admonicyę, i poszedł zaraz do Canossy, również wystawanie na rynku w gromadzie chałatowców, aby się dowiedzieć, czy użyte środeczki skutkowały — kiedy w sali odbyć się miał akt doniosłej wagi, bo uchwalenie budżetu, które reguluje cały bieg życia publicznego w gminie i nakłada na obywateli ciężary, świadczy najwymowniej o tem, że można zdobyć nawet stopień dra wszech nauk, a mimo tego nie zdobyć sobie taktu i tego savoir vivre, tak w życiu prywatnem jak i publicznem bardzo potrzebnego.

Ale może to p. dr. umyślnie na złość nam — a może przez jaki atawizm stara się, aby obok dyplomu z wszechnicy, zdobyć jeszcze tytuł doktora wszech-macherstw wyborczo-magistrackich?

W każdym razie te dwie godności według naszego zdania nie licują ze sobą, i p. dr. przyniósłby więcej pożytku społeczeństwu, a sobie przyczynił daleko więcej estymy, gdyby poprzestał na dyplomie uniwersyteckim. Szkoda go, bo młody i mógłby długo służyć z korzyścią społeczeństwu, a wtedy i sylwetka jego byłaby narysowana sympatyczniejszymi tonami.

Chochlik.

KORESPONDENCYE.

Z Zagórza. Może trochę spóźnioną jest ta korespondencya, ale mówi przysłowie: „Lepiej późno jak nigdy“.

W dniu 16. kwietnia br. odbyło się u nas w Zagórzu w spółkowej Kasie oszczędności i pożyczek syst. Reiffeisena Walne zebranie, na które jako na zebranie instytucyi finansowej zeszła się stosunkowo bardzo mała garstka członków — z czego musimy wnioskować, że w pośród naszych mieszkańców zainteresowanie się dobrem społecznem, do jakich musimy Kasę naszą zaliczać, jest bardzo słabe. Najwięcej smutne wrażenie sprawić musiało nam z Wal. zebrania to spostrzeżenie, że bardzo mało przybyło inteligencyi miejscowej, stojącej poza zarządem Kasy — chociaż ta powinna dać przykład ludowi, jak się interesuje sprawami społecznemi.

Mówi się często o łączności, pragnęlibyśmy wlać w lud wiarę i zaufanie do inteligentników, by ten lud nabrał oświaty, ukochał swoją ziemię, ukochał swoją Ojczyznę, by widział w inteligencyi brać swoją życzliwą, a tymczasem robi się co innego albo nic się nie robi, ograniczając się tylko w razie potrzeby do pozoru i frazesów.

Jak świadczy poniżej umieszczony bilans kasowy — rozwija się Kasa bardzo pomyślnie, będąc pod zarządem sprężystym i poświęcającym swą pracę bezinteresownie dobru tej instytucyi — a ludność gmin należących do tej Kasy winna okazać wdzięczność swą przychylnością, bo niejeden już został wyratowany od lichwiarskich długów.

Z przykrością jednak zaznaczyć wypada, iż w pośród ludności naszej brak należytego zrozumienia doniosłości tej Kasy, a to już dlatego samego, iż na uzyskaną kwotę 9969 K 36 h. wkładek oszczędności, złożyło kilku członków znaczniejsze kwoty.

Małych oszczędności od ludności najbiedniejszej prawie jakby nie było — lud nasz nie może się nauczyć i przyzwyczaić do oszczędności drobnych — chciałby zaraz mieć grube sumy a nie pomyśli, że z drobnych oszczędności mogą powstać z czasem i większe, nie pomyśli, że nie miałby żadnego uszczerbku składając co miesiąca choćby po koronie lub dwie do Kasy, z którychby wzrosły i znaczniejsze nieraz kwoty, które w czarnej godzinie życia wyswobodziłyby składającego od zadłużenia się. Kiedyż nareszcie przejrzymy?!

Bilans Kasy przedstawia się następująco:

	Koron
A. Stan czynny: 1. Gotówka w dniu 31/12. 1904.	182·70
2. Wierzytelności a) pożyczek udzielonych członkom	17374·12
3. Procenta przenośne obliczone do końca r. 1904.	177·73
4. Ruchomości według stanu z dnia 31/12. 1904.	182·59
Razem kor.	17917·14

	Koron
B. Stan bierny: 1. Udziały	1065·—
2. Wkładki oszczędności	9969·36
3. Pożyczki zaciągnięte	6000·—
4. Koszta administracyjne	45·—
5. Procenta skapitalizowane od wkładek	308·94
6. Procenta dłużne od pożyczek i zwłoki	72·59
7. Fundusz rezerwowy	355·65
8. Inne należytości bezpośrednie i podatek	5.73
C. Zysk za rok 1904.	103·87
Razem kor.	17917·14

Na wniosek komisyi szkontrującej udzielono absolutoryum z czynności za rok 1904. Zarządowi, kasyerowi i Radzie nadzorczej, poczem wybrano przewodniczącym Rady nadz. p. Aleks. Krügera w miejsce dotychczasowego ks. kan. Jayka, zaś zast. przewodn. ks. Stefana Tusa, tudzież jednego członka do Rady nadzorczej.

Sfinks.

Z Brzozowa. Towarzystwo Kasynowe ze współudziałem Tow. „Sokół“ urządziło w niedzielę dnia 14. bm. wieczorek.

Słowo wstępne wygłosił nadinspektor Starkiewicz wykazując, że mimo 100-letniej niewoli naród polski nie tylko nie upadł na duchu — ale że życie jego narodowe z coraz to większą pulsuje siłą. Po nim bardzo pięknie i z wielkim talentem deklamowała p. Starkiewicz. Po deklamacyi chór sokoli odśpiewał kilka pięknych pieśni. Na zakończenie odegrali amatorzy komedyjkę p. t. „Consilium facultatis“. P. Froń, nauczyciel z Humnisk, znany ze swych zdolności aktorskich doskonale, z życiem odegrał rolę Wujaszka. Dochód z wieczorku, po opłaceniu kosztów wynoszący 180 koron, przeznaczono dla uczniów wydalonych z Królestwa pol. i zmuszonych kształcić się za granicą.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Nekrologia. Wczoraj popołudniu odbył się w Zagórzu pobrzeb śp. dra Józefa Galanta, byłego prezesa Sokoła zagórskiego i członka naszego Sokoła, przy licznym współudziale wszystkich warstw społeczeństwa. Na wieść o śmierci powszechnie kochanego i szanowanego, a jednego z najgorliwszych działaczy Sokoła, zebrał się Wydział tut. Sokoła na posiedzenie, na którem uchwalono:

1. Wywiesić na gmachu Sokoła czarną chorągiew; 2. Wyrazić wdowie w piśmie od Wydziału współczucie; 3. Wziąść gremialnie udział w pogrzebie; 4. Zamiast wieńca na trumnę ofiarować 20 kor. na Macierz Cieszyńską; 5. Urządzić za duszę śp. Józefa żałobne nabożeństwo, które się odbędzie we środę dnia 24. bm. o godzinie $7^1/_4$ rano w tutejszym kościele parafialnym.

Nekrolog obszerniejszy, przedwcześnie zgasłego a pełnego zasług męża z powodu spóźnionej pory podamy w następnym numerze.

Zakończenie roku w szkole przemysłowej. W przeszłą niedzielę 14. bm. o godzinie 3. popołud. odbyło się w tut. szkole przemysł. uzupełn. zakończenie roku szkolnego wobec grona nauczycielskiego i reprezentacyi tutejszej fabryki. Ze strony przemysłowców sanockich nikt — ale to literalnie nikt się nie pojawił! Widać z tego, jak p. majstrów bardzo interesuje i jak im na sercu leży wykształcenie tych, których oni przyjmują na naukę — z obowiązkiem już i przez ustawę przemysłową na nich nałożoną, że starać się będą o wychowanie i wykształcenie staranne przyszłych rzemieślników. Z całego ich postępowania i omijania ustawy najrozmaitszymi kruczkami — jak to kierownik szkoły w sprawozdaniu podniósł — przebija się owszem staranie, aby ci przyszli rzemieślnicy raczej nic nie umieli i byli rzetelnymi partaczami, — bo tacy w przyszłości nie robią konkurencyi — otwierają natomiast wszystkie wrota na oścież zabójczej i tak dla mało umiejących naszych majstrów konkurencyi obcej.

Po odmówieniu modlitwy i odśpiewaniu pieśni nabożnej przemówił do uczniów ks. katecheta Pasek, przedstawiając im obowiązki przyszłych rzemieślników i obywateli, zachęcając pozostających nadal w szkole do pilności — a opuszczających szkołę do dalszego kształcenia się. Następnie, po odczytaniu klasyfikacyi z każdej klasy osobno, rozdano najpilniejszym uczniom nagrody w gotówce, najniższe po 5 koron, a jedną w wysokości 16 kor.

Otrzymał też każdy uczeń swoje prace piśmienne i rysunkowe, przez cały rok wykonane w szkole, a także drukowane sprawozdanie z wykazem klasyfikacyjnym.

Na zakończenie przemówił do uczniów od serca przedstawiciel fabryki wagonów i maszyn p. Juliusz Padlewski. Przedstawiwszy potrzebę naukowego wykształcenia rzemieślnika w czasach dzisiejszych, zalecał im wdzięczność dla szkoły i nauczycieli, którzy nad nimi gorliwie pracowali, oraz zachęcał ich do posłuszeństwa do dalszej pracy nad dalszem swem wykształceniem.

Odśpiewaniem pieśni i modlitwą zakończyła się uroczystość.

Ze sprawozdania podnosimy wreszcie niektóre daty: Z zapisanych w ciągu roku 82 uczniów pozostało do końca roku 77; klasyfikowanych było 62. Na kursie przygotowawczym na klasyfikowanych 24 otrzymało stopień celujący i dobry 22. W klasie pierwszej klasyfikowano 20 — wszyscy otrzymali promocyę — a tak samo w klasie drugiej, gdzie zapisanych było z początkiem roku 18 uczniów i wszyscy otrzymali stopień dobry — a 5 nawet celujący.

„Kowal zawinił a ślusarza powiesili“. Przysłowie to dałoby się zastosować do najnowszego zdarzenia, zaszłego na tle płynącej Sanem ropy. Oto kilkoro pastuchów przypędziło bydło do pojenia do Osławy — ale bydło wody zmieszanej z naftą pić nie chciało, natomiast pastuchy zobaczyli masę ryb wytrutych i zaczęli je wybierać z wody. Nadszedł na to żandarm, zaaresztował pastuchów, a sąd skazał ich na karę aresztu za kradzież ryb. — Pytamy wobec tego, czy nafciarz zatruwający ryby na żadną karę nie zasługuje, i kiedy zdecyduje się nareszcie władza, do której to należy, zrobić już raz z nim porządek? Również jeszcze raz wyrazić musimy zdziwienie z tego powodu, że dzierżawcy łówki ryb w Osławie i Sanie dotąd nie upominają się o odszkodowanie, skoro wskutek wytrucia ryb naftą z pewnością szkody i to znaczne ponioszą.

Pawilony i pawiloniki. Powiadają ludzie, że wszystko wiedzie się temu, kto się urodził pod szczęśliwą gwiazdą! Do takich zdaje się szczęśliwców należy także p. Fink, któremu udaje się niejedno co drugiemu by nie uszło! Oto zawarł on ugodę z gminą o odstąpienie gruntu pod ulicę Mickiewicza. I zaraz po podpisaniu kontraktu ogrodził w

zamian otrzymany grunt i przyłączył go do swojej posiadłości, a również kamienie z kamieniołomu miejskiego zwozi choć swego gruntu dotąd gminie nie oddał — stała bowiem na nim stajnia, — którą on zburzyć miał do 1. maja b. r. Ba ale to nie było wygodne dla p. Finka, — on przecież potrzebuje mieszkania dla służby — więc musiał się przed zburzeniem stajni stać znany w Sanoku cud, że w szopie stojącej obok zburzyć się mającej stajni jednego poranku wykwitł nad dachem komin, — szopa przemieniła się na mieszkanie i stanie się na długi czas ozdobą ulicy Mickiewicza — wystąpi na front poprzedzana tylko dwoma pawilonami, które jeszcze więcej przyczynią się do przyozdobienia ulicy. Dopiero po dokonanym cudzie zdecydował się p. Fink zwrócić się do Magistratu, aby tenże przyjął to niezwykłe a wygodne dla właściciela zjawisko do wiadomości zatwierdzającej.

Gdyby Magistrat uwzględniając to, że p. Fink takie ma szczęście, przyjął to spokojnie, uzyskalibyśmy przy pryncypalnej ulicy, w rejonie ogniowym, który niewiedzieć po co uchwalono dla Sanoka, skoro go się nie przestrzega, — starą drewnianą budę mieszkalną, wraz z dwoma pawilonami od ulicy — słowem widok godny najzapadlejszego kąta, gdzie ludzi to nie razi, iż pawilony zwrócone frontem na widok publiczny. Spodziewamy się, iż Magistrat nie uwierzy jednak w cudowność metamorfozy szopy na mieszkanie i pociągnie w pierwszym rzędzie p. Finka do odpowiedzialności za niedotrzymanie umowy — gdyż stajnię, która była powinna przed 1. maja zniknąć z powierzchni ziemi, zaczął burzyć dopiero 16. maja, a dalej za samowolne przebudowanie szopy na budynek mieszkalny z paleniskami go ukarze, i do pierwotnego stanu przywrócić ją poleci, a również poleci mu usunąć z widoku publicznego stojące frontem do ulicy pawilony, bo aż tak daleko może szczęście jego nie sięga, żeby tego rodzaju budowle w jego posiadłości stać miały frontem do ulicy.

Śmiała kradzież. Dnia 15. b. m. między 8. a 10. godziną wieczorem została w kasie biletowej na dworcu kolejowym w Sanoku popełnioną śmiała kradzież.

Rutynowany widocznie rzezimieszek stłukł szybę w oknie, otworzył je i tak dostał się do pokoju, gdzie była umieszczona kasa podręczna t. j. skrzynia żelazna wagi około 100 kg., w której znajdowała się gotówka przeszło 590 kor., i skrzynię tą zabrał.

W dniu 16. b. m. wieczór chłopcy łowiący ryby w Sanie poniżej rzeźni miejskiej spostrzegli skrzynię w wodzie i dali znać do policyi tutejszej a ta udawszy się na miejsce wskazane wydobyła z wody skradzioną skrzynię.

W skrzyni zrobił sprawca dłutem otwór a wybrawszy z niej gotówkę (papiery i druki kolejowe pozostawił), wrzucił następnie skrzynię do wody. Na drugi dzień rano wykryła policya tutejsza miejsce w łozach nad brzegiem Sanu koło rzeźni miejskiej, gdzie amator cudzych pieniędzy uskutecznił operacyę, pozostawiwszy na miejscu dłuto żelazne, i gdzie porozrzucał część druków i papierów, które oddano delegatowi z Dyrekcyi kolejowej z Krakowa. Wskazała również policya sprawcę tej kradzieży, za którym w pogoń udała się c. k. żandarmerya, gdyż ulotnił się on z Sanoka po dokonaniu tego majstersztyku.

Zajmując się bliżej jego osobą wykryła policya miejska jeszcze inne dwie kradzieże, popełnione przedtem w Sanoku przez tego samego sprawcę.

W ostatniej chwili dochodzi nas wiadomość, że śmiały ptaszek, żerujący na cudzych polach, znajduje się już w klatce. Ujęty został w Ustrzykach, dokąd po dokonaniu kradzieży zbiegł z łupem i u krewnych chciał się ukryć, a również przymknięty i spólnik jego wyprawy po kasę. Zarząd kolejowy nie wielką poniesie szkodę — gdyż tylko kilkadziesiąt koron, — resztę bowiem skradzionej gotówki znaleziono przy aresztowanym.

Składka narodowa. Na ręce Komitetu złożyli w dalszym ciągu: pp. L. Gromecki 2 K., St. Rylski 1 K., W. Markiewicz 2 K., M. Mokrzycki 50 h., J. Heynar 4 K., Michalski 1 K., M. Madejski 1 K., Sobotkiewicz 50 h., Kowalczyk 1 K., J. Wojtal 1 K., Jaworski 60 h., J. Wiktor 2 K., L. Bettig 20 h., browar w Zarszynie 1 K., Gitla Mozes 50 h., M. Stieglitz 20 h., H. Alster 20 h., Dr. Pajączkowski 10 K., Fr. Kapkowska 1 K., Breit 50 h., Fr. Kokowska 1 K., Józef Bień 60 h., razem 31 K. 80 h.; a razem z poprzednio wykazanemi 693 K. 22 hal.

Wydawca: **Dr. Wojciech Słączka.** Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.